

PRZEGLĄD PRASY. O ozdobach i ideologiach

Rita Tamašunienė, fot. wilnoteka.lt

Podczas gdy nowy sejm nabiera rozpędu, gdy trwa formowanie rządu, wszystkie tematy polskie poruszane w mediach związane są z Akcją Wyborczą Polaków na Litwie. W mijającym tygodniu w większości publikacji AWPL występuje jako całość, formacja, frakcja, ale nie zbiór konkretnych osobowości. Po rezygnacji Waldemara Tomaszewskiego z mandatu poselskiego AWPL niejako straciła twarz reprezentacyjną, a jeszcze nie zyskała nowej.

Tomaszewski oczywiście nie zniknął z przestrzeni publicznej i z mediów. Przeciwnie, nadal jest najbardziej widoczny. Jako lider wciąż wypowiada się w sprawach programowych, kluczowych i nadal przemawia w imieniu partii. Jako że formalnie wybrał pracę w Parlamencie Europejskim, logiczne byłoby, że sprawy związane z działalnością przedstawicieli AWPL w Sejmie Litwy zaczniesz komentować ktoś inny. Na razie nie widać wyraźnego kandydata.

Prawdopodobnie funkcja komentatora spraw bieżących przypadnie staroście sejmowej frakcji AWPL Ricie Tamašunienė. To ona będzie reprezentowała stanowisko frakcji, to do niej dziennikarze będą się zwracać o wypowiedź. Póki co, oprócz podania rutynowej informacji, że posłanka została wybrana na stanowisko starosty frakcji, media znów biorą się za organizowanie konkursów sejmowych miss.

Portal 15min.lt w publikacji "Piękności nowego sejmu - czy będzie na kim zawiesić oko?" pisze: "AWPL pierwszy raz w historii ma swoją frakcję, a jej ozdoba już jest znana - to była zastępca dyrektora administracji rejonu wileńskiego Rita Tamašunienė. Atrakcyjna blondynka została także starostą frakcji".

Bardzo to przyjemne, że pod litewskimi dziennikarzami uginają się nogi na widok imponującej urody pani Rity. Należy przypuszczać, że dzięki pięknu starosty frakcja AWPL będzie wzbudzała niegasnące zainteresowanie mediów. Czy urodziwa posłanka padnie ofiarą narzuconych z góry stereotypów "ozdoby", "atrakcyjnej" (i - w domyśle - jakiej jeszcze?) blondynki - vide polska "ministra" Joanna Mucha? Czy odwrotnie - dyskretnie wykorzysta swoje fizyczne atuty dla wzmocnienia treści korzystnych dla swojej partii? Obserwowanie tego będzie ciekawsze nawet niż przyglądanie się rządzeniu Polaków.

"Jeszcze pół roku temu wielu na Litwie wydawało się to nieprawdopodobne. Akcja Wyborcza Polaków na Litwie nie tylko będzie miała swoją frakcję w sejmie, ale też po dołączeniu do koalicji rządzącej będzie miała swego przedstawiciela w rządzie. I na pewno świat się nie zawali. Odwrotnie, przy takim biegu wydarzeń można dostrzec jeden korzystny dla naszego kraju scenariusz" - pisze Marius Laurinavičius w artykule "Czy Warszawa się przybliży?" w dzienniku "Lietuvos Rytas".

Przede wszystkim, uważa M. Laurinavičius, ciekawie będzie na samej Litwie. "Zwłaszcza jeśli przypomnieć całkiem niedawne wstrząsające Litwą akcje protestacyjne organizowane przez tę partię polityczną przeciwko realnej czy rzekomej dyskryminacji polskiej mniejszości narodowej". Gdy Polacy wejdą do rządu, czyli sami będą u władzy, skargi na rzekomo dyskryminacyjne działania tejże władzy staną się bezpodstawne - uważa publicysta.

Nawet jeśli nie wiadomo, czy uda się nowej władzy zrealizować wszystko to, czego wcześniej żądali Polacy. Zwłaszcza że już nie żądają. Sam Waldemar Tomaszewski wielokrotnie powtarzał, że kwestie oryginalnej pisowni nazwisk i innych praw czy przywilejów mniejszości narodowych nie będą podnoszone na poziomie politycznym. O dziwo, to stanowisko, przez jednych postrzegane jako dobrowolna kapitulacja, a przez innych jako zwykła polityczna dyplomacja, w samych Litwinach wzbudza przyпіływy wspaniałomyślności. Podczas gdy Tomaszewski dobrowolnie zrzeka się poruszania kwestii nazwisk, Algirdas Butkevičius dobrowolnie deklaruje, że kwestia ta w najbliższym czasie zostanie rozwiązana. Ach, ta polityczna kurtuazja...

"Zaspokojenie przynajmniej części żądań litewskich Polaków, jako przejaw dojrzałości politycznej, byłoby zdrowe dla samej Litwy, zwłaszcza jeśli uważamy się za kraj europejski" - zaznacza także M. Laurinavičius. Najbardziej jednak interesuje publicystów kwestia przyszłych stosunków z Polską.

M. Laurinavičius uważa, że o obecności przedstawiciela AWPL w rządzie polscy politycy i obserwatorzy życia politycznego nawet nie myśleli. Toteż przekazanie teki ministerialnej Polakowi zniósłoby wszelkie podstawy "do użerania się". Zdaniem autora przekazanie Polakom Ministerstwa Energetyki, jako resortu odpowiadającego między innymi za współpracę energetyczną z Polską, a zwłaszcza obsadzenie na stanowisku ministra Jarosława Niewierowicza, który już ma doświadczenie w realizowaniu projektów litewsko-polskich, wróży bardzo pozytywnie przyszłym relacjom między państwami. Niemiej Laurinavičius się nie łudzi, że stosunki te nagle staną się szczególnie przyjacielskie. Przede wszystkim dlatego, że Polska ma ambicje dołączyć do klubu wielkich państw europejskich, i w tamtym kierunku, a nie na małą Litwę, kieruje swój wzrok.

"Inicjatywę bardziej aktywnej współpracy, nawet jeśli problemy rzekomej dyskryminacji litewskich Polaków już nie będą kładły się cieniem na stosunkach między państwami, powinna okazywać sama Litwa" - podsumowuje autor. I dodaje, że wiele zależy od litewskiej prezydent, która z powodu swoich błędów czy niepotrzebnych ambicji i tak już znacznie się przyczyniła do pogorszenia relacji z Polską.

Cytowany w tygodniku "Veidas" polityk Algimantas Kasparavičius również podkreśla, że stosunki z Polską należy naprawiać. "Nie może tu być żadnych mistycznych pauz. Im dłużej nasza władza będzie przeciągać sprawę, tym bardziej rachunek Litwy będzie rósł. Nowy rząd co najmniej będzie musiał przyjąć stanowisko Polaków w sprawie pisowni nazwisk i skorygować ustawę o oświacie" - uważa Kasparavičius.

Dodaje jednak: "Gorzej, że utworzona *de facto* na podstawie narodowościowej partia jest regionalną siłą polityczną, pretendującą do rządzenia państwem, ale w jej podtekście ideologicznym zakodowane jest hasło: "Nie jesteśmy lewicą ani prawicą, ani liberałami - jesteśmy Polakami". To hasło nie sprzyja konsolidacji politycznej państwa litewskiego. A może kryje się w nim coś więcej?".

Brak klarownej ideologii zarzuca AWPL także politolog Vladimiras Laučius w Delfi. Pisze on, że mimo zwycięstwa w wyborach Partii Pracy, Porządku i Sprawiedliwości oraz AWPL, partie te są przegrane w dyskursie publicznym, gdyż brakuje ekspertów z różnych dziedzin czy obserwatorów życia politycznego, którzy popieraliby światopogląd polityczny tych formacji.

"To bardzo ważna okoliczność, bo partia, która nie ma na poziomie ideologicznym żadnych współmyślicieli, z wyjątkiem własnych polityków, jest niepełnowartościowa, prawie zakulisowa. (...) Czy znalazłby się na Litwie przynajmniej jeden komentator polityczny czy analityk o znośnym poziomie, któremu bliskie byłoby to, co reprezentuje lider AWPL Waldemar Tomaszewski? (...) Arytmetyczny sukces odniesiony dzięki niemy głosującym anonimom - to nie jakieś wielkie osiągnięcie. Na pewno nie ideowe, intelektualne czy moralne" - pisze V. Laučius.

Chyba nie czytał politolog Laučius polskich mediów na Litwie! Tu od redaktora naczelnego przez wiodącego publicystę do szeregowego dziennikarza - wszyscy przedstawiają myśli W. Tomaszewskiego niczym swoje własne. Wszyscy reprezentują jedynie słuszną ideologię, o której mówił w "Veidasie" Kasparavičius: "Jesteśmy Polakami"!

Niewielu obserwatorów życia politycznego wychyla się poza sprawy rządu i Ministerstwa Energetyki. Zwłaszcza zapomniane są kwestie kultury, bo ta dziedzina nie wzbudza większych emocji. Tomaszewski też określał Ministerstwo Kultury jako resort "niepoważny".

Ignas Jačauskas w gazecie "Vilniaus diena" odnotowuje jednak: "Przedstawiciele Akcji Wyborczej Polaków na Litwie, którzy marzyli o fotelu ministra oświaty, otrzymali stanowisko wiceministra, podobnie jak w Ministerstwie Kultury. Jako nagrodę pocieszenia. Sceptykom wypada życzyć, by nie wpadali w panikę, że z tego powodu już jutro zostanie zalegalizowana "ulica Lipowa" czy że ktoś rzuci się otwierać i hojnie wspierać muzeum Juliana Tuwima. Pamiętajmy, że oba sąsiadujące narody łączą nie tylko polityka, ale i bogata kultura".